

KLIFKA

OPowieśĆ O FOCZCE, KTÓRA SZUKAŁA MAMY

Barbara Gawryluk
Klifka
Opowieść o foczce, która szukała mamy

© by Barbara Gawryluk
© by Iwona Cała
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Iwona Cała

Skład i korekta: Lidia Kowalczyk,
Joanna Pijewska, Aleksandra Różanek

Wydanie I

ISBN 978-83-7672-401-0

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2015
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630 23 81
faks (42) 632 30 24
www.wyd-literatura.com.pl

Barbara Gawryluk
KLIFKA
OPowieść o foczce, która szukała mamy



ilustrowała Iwona Cała





Otworzyła oczy. Nad głową zobaczyła coś bardzo dziwnego. Coś, czego nigdy wcześniej nie widziała. Nie było ani foką, ani morświnem, ani żadnym morskim ptakiem. Miało czarne kudły i wesołe oczy.

Foczka próbowała unieść łebek, ale poczuła dotkliwy ból.

– Oj – przypomniała sobie o zderzeniu z podwodną skałą. – Bardzo boli. Możesz mi pomóc? – zwróciła się do tego czegoś, co wpatrywało się w nią uważnie.

– Hau! – szczeknął czarny łeb.

A potem poczuła miłe ciepło. To dziwne zwierzę położyło się obok i przytuliło do niej. Tak jak mama... Kiedyś... Tak dawno temu, że foczka zaczęła już zapominać.

Mama powtarzała, że trzeba szybko dorastać. Że nie czas na zabawy. Że na focze dzieci czyha dużo niebezpieczeństw. Pokazywała sieci rozciągnięte pod wodą, razem nasłuchiwały ludzkich głosów, pokrzykujących z rybackich kutrów. Ale mama nic nie

mówiła o kudłatych, czarnych, ciepłutkich stworzeniach. Na dodatek na pulsującej ranie foczka poczuła łagodne liźnięcie i ból stał się jakby mniej dotkliwy.

Ale co to? Nad głową zobaczyła kolejny cień! I to był ktoś, przed kim ostrzegała ją mama. Człowiek!

– Co ty tu znalazłaś, Czarna? – Chłopiec podszedł do psa przytulającego się do białego futerka. – Ach, to foczka! Jaka malutka! Czarna, pozwól mi ją obejrzeć! Może potrzebuje pomocy?

Pies odsunął się i chłopiec kucnął przy foczce.

– Uuu... paskudna rana. Nie bój się – powiedział łagodnie. – Zraz wezwiemy pomoc.

Chłopiec wyciągnął telefon z kieszeni, gdzieś zadzwonił i coś komuś tłumaczył. A foczka, wtulona w psa, usnęła.

Bardzo słaba, jak przez mgłę widziała ludzi, którzy ją badali, przynosili, wieźli samochodem, aż w końcu umieścili w cichym miejscu, do którego co chwilę zaglądała miła pani, mówiąca delikatnym, spokojnym głosem.



– Tak, maleństwo, podleczymy cię tutaj, odkarmimy. Jeszcze wrócisz do swojej mamy.

Do mamy... Foczka przypomniała sobie ostatnie chwile z mamą...



– Nie odpływaj ode mnie, córeczko – upominała ją mama. – Tam są groźne skały, bardzo ostre. Niebezpiecznie jest nurkować w tym miejscu!

Ale wszystkie focze dzieci lubiły brykać wśród skał. Nurkowanie było takie przyjemne! Właśnie nauczyła się tej sztuki. To nie było wcale trudne. Hop! – i do wody! Udało się! I znowu hop! – i do wody! I tak kilka razy. Aż nagle poczuła mocne uderzenie, potem prąd morski niósł ją przez długi czas, a kiedy wypłynęła, zamoczona bólem, nie znalazła nikogo ze swojego stada. Mamy też nie było...

– Co cię spotkało? Skąd taka głęboka rana? – zastanawiała się miła pani.

Szkoda, że nie rozumiała foczego języka...